

5.VII 1973 r. (czwartek)

Nie ma żadnej odpowiedzi na list, który już chyba tydzień temu wysłałam do Arka. A przecież obiecywał, że zaraz odpisze albo zadzwoni. Akurat! Znowu dzwonił Piotrek B. i zaprosił mnie na spacer do chorzowskiego Parku Kultury. Była piękna pogoda, więc umyłam głowę, zakręciłam włosy, ubrałam tę swoją długą spódnicę, która dostałam od starych na ostatnie urodziny, bluzkę w groszki i kolanówki. Kiedy podeszłam do niego na przystanku na Rondzie, to mnie chyba w pierwszej chwili nie poznał! Zaraz przyjechała „6” i pojechaliśmy do ZOO. Nie oglądaliśmy zwierząt, tylko sobie tam spacerowaliśmy i gadaliśmy. W pewnym momencie wziął mnie za rękę i potem już tak chodziliśmy jak para dzieciaków – trochę śmiesznie, ale miło. Ma bardzo delikatne, ciepłe ręce. Potem poszliśmy do stacji kolejki krzesetkowej „Elka” i pojechaliśmy nią do Planetarium. Po drodze zapaliliśmy po papierosie. Obok stacji była budka z piwem. Piotrek kupił jedno dla mnie i dwa dla siebie. Szukaliśmy miejsca, gdzie można by spokojnie sobie to piwo wypić. Doszliśmy do takiej polanki, gdzie daleko od ścieżki stała pod drzewami ławka odwrócona przez kogoś specjalnie tyłem do otwartej przestrzeni.

Kiedy już usiedliśmy, otwarliśmy piwo i zapaliliśmy, Piotrek objął mnie ramieniem i powiedział, że bardzo mu się podoba i że chciałby ze mną chodzić. Powiedziałam mu, że mam już chłopaka – Arka, a on na to, że go zna, ale niestety od najgorszej strony, że wszyscy wiedzą, jaki Arek jest: potrafi się spotykać z kilkoma dziewczynami naraz i myśli tylko o jednym, żeby je wykorzystać, a on, to znaczy Piotrek, myśli o mnie poważnie i nie chce chodzić z nikim innym. Mówiąc to zbliżył swoją twarz do mojej i delikatnie pocałował mnie w usta, bardzo krótko. Nie wiedziałam, jak zareagować, a on pocałował mnie jeszcze raz – dłużej. To było bardzo przyjemne, poczułam, że lekko dotyka mojej piersi przez bluzkę, a moje sutki znów robią się twarde.

Zapytał szeptem, czy może mnie pocałować długo i głęboko, kiwnęłam tylko głową, a on palcem nacisnął lekko moją brodę, a potem włożył mi cały język w otwarte usta i pieścił nim mój język, zęby, podniebienie... Nikt mnie tak namiętnie jeszcze nigdy nie całował. Zakręciło mi się w głowie i nawet nie poczułam, kiedy rozpiął mi stanik pod bluzką, podniósł go do góry i pieścił na zmianę raz jedną pierś, raz drugą. „Jaka ty piękna jesteś, Gosiu” – wyszeptał – „Chciałbym cię tak pieścić całą, całuteńką...” Całowaliśmy się prawie bez przerwy, ja też wsunęłam mu język do ust, a jego ręce wędrowały po całym moim ciele: po plecach, pod piersiami, po nogach. Próbował dostać się do mnie niżej, ale w tej spódnicy nie było to możliwe. Rozpiął mi tylko zamek z boku, wsunął rękę pod spódnicę i pod majtki, pieścił mój brzuch, ale dalej niż do włosków nie mógł sięgnąć. Próbował od dołu, ale miałam zaciśnięte uda i też nic z tego nie wyszło.

Czułam, jaki jest strasznie podniecony i trochę zrobiło mi się go żal, że tak się męczy z tym moim ubraniem, więc położyłam mu rękę na rozporku i poczułam, jaki jest tam twardy. Piotrek szybko rozpiął spodnie i odchylił spodenki, a ja włożyłam mu rękę do środka i mocno ścisnęłam jego członka. Nie spodziewałam się, że to może być takie przyjemne. Arkowi też już parę razy ściągałam skórę, ale teraz było to sto razy

fajniejsze. Dawniej, jak chłopcy przy całowaniu próbowali włożyć mi ten swój instrument do ręki, to się brzydziłam, nauczyłam się tego dopiero w zeszłym roku przy Czarku, ale jego członek nigdy nie był taki wielki i twardy jak Piotrka, Arka też nie, więc teraz mnie całkiem poniosło. Przerwałam pieszczoty na chwilę, podwinęłam spódnicę prawie pod tyłek, rozsunęłam trochę nogi i znowu zabrałam się do tego palika, a Piotrek głęboko dyszał wsuwając mi dłoń głęboko między uda. Kiedy jego palce poczułam prawie w środku, członek Piotrka zaczął gwałtownie pulsować, wystrzelił spermą chyba na metr do góry i pobrudził mi spódniczkę. Oprzytomniałam, przestaliśmy się pieścić i całować, Piotrek pomógł mi doprowadzić ubranie do porządku, a plamę próbował zetrzeć zerwanym liściem, ale i tak została na biodrze.

Długo nic nie mówiliśmy. Piotrek otworzył drugie piwo, paliliśmy sobie w milczeniu, a potem nagle oboje zaczęliśmy się śmiać jak głupki. Śmialiśmy się całą drogę z powrotem, a przy pożegnaniu Piotrek zapytał, czy po tym wszystkim będę jeszcze chciała kiedyś się z nim spotkać. „Przecież obiecałeś mi pożyczyć magnet!” – powiedziałam. „Oczywiście, przyniosę ci go, jak tylko starzy wyjadą. Nawet jeśli nie pozwolisz mi się już więcej całować”. I poszedł, a ja szybko w domu rozebrałam się i wskoczyłam do wanny. W ciepłej wodzie dalej czułam jego ręce na całym ciele i zrobiło mi się trochę smutno z powodu Arka. Gdyby nie wyjechał, to robiłabym to z nim, trudno... Całe szczęście, że zdążyłam się ubrać i wysuszyć włosy przed przyjściem starej, bo jakby zobaczyła mnie w wannie, to by sobie Bóg wie co znowu pomyślała. Już dawno z takim apetytem nie jadłam w „Kasynie” obiadu – wszystko było pyszne.